

## MARY WOLLSTONECRAFT, CZYLI OŚWIECENIOWE POCZĄTKI FEMINIZMU

Barbara Grabowska

Mary Wollstonecraft, polemizując m.in. z J. J. Rousseau, odrzuca model osobnej edukacji dla chłopców i dla dziewczynek. Dowodzi, że to nie natura, lecz właśnie edukacja, kształtuje charaktery i zachowania dziewcząt w taki sposób, że stają się one istotami słabymi i nadmiernie emocjonalnymi. Kwestionuje obowiązujące wówczas wzorce kobiecości, które jej zdaniem niszczą zarówno ciało, jak i charakter dziewcząt i kobiet. Proponuje nowy, wspólny dla chłopców i dziewcząt, model nauczania i wychowania. Przekonuje, że dzięki temu kobiety nie tylko staną się szczęśliwsze, lecz także bardziej użyteczne dla swoich rodzin i całego społeczeństwa.

Słowa kluczowe: feminizm, protofeminizm, kobiecość, edukacja

Za początek historii feminizmu uważa się zwykle połowę osiemnastego wieku, czyli epokę oświecenia<sup>1</sup>. W tym okresie zapoczątkowana została debata dotycząca miejsca kobiet w społeczeństwie i ich praw. Pojawiały się coraz liczniejsze publikacje na ten temat, a kobiety zaczęły zabiegać o to, aby ich głos był słyszany w debacie publicznej. Wprawdzie dopiero w dziewiętnastym wieku feminizm przybrał postać zorganizowanego ruchu wysuwającego postulaty polityczne i ekonomiczne, ale osiemnastowieczna myśl feministyczna wywarła znaczący wpływ na rozwój tak zwanego ruchu kobiecego.

Dlaczego właśnie w epoce oświecenia narodził się nowoczesny feminizm? Można wskazać przynajmniej dwie przyczyny. Po pierwsze wiek

---

BARBARA GRABOWSKA, doktor habilitowany, Instytut Filozofii, Uniwersytet Mikołaja Kopernika; adres do korespondencji: Instytut Filozofii, ul. Fosa Staromiejska 1a, 87–100 Toruń. E-mail: [barbaragrabowska@wp.pl](mailto:barbaragrabowska@wp.pl)

<sup>1</sup> Samo słowo *feministe* pojawiło się dopiero pod koniec XIX wieku we Francji. Wcześniej mówiono o *ruchu kobiecym* lub *ruchu kobiet*. Zob. J. Hannam, *Feminizm*, tłum. A. Kaflińska, Zysk i S-ka, Poznań 2010, s. 18.

osiemnasty to początek rozwoju kapitalizmu i nowych metod produkcji, które przeniosły pracę zarobkową z domu i szeroko pojętego gospodarstwa domowego do manufaktur i fabryk. Praca przeniosła się do miejsc publicznych, a kobiety zostały w domu, gdzie często skazane były na bezczynność. Jak zauważa Rosemarie Putnam Tong: „Z początku ów proces industrializacji toczył się powoli i nierówno, najsilniej odciskając się na życiu zamożnych kobiet z mieszczaństwa. One pierwsze znalazły się w domach, gdzie nie miały wiele pracy”<sup>2</sup>. Kobiety z niższych klas społecznych pracowały jako służące, kucharki czy szwaczki. Najlepszym dostępnym dla kobiety z klasy średniej zawodem był zawód guwernantki – słabo opłacany i nie cieszący się szacunkiem społecznym<sup>3</sup>. Industrializacja pozbawiała kobiety możliwości zarabiania pieniędzy oraz wykonywania jakiegoś „sensownego” zajęcia. Mogły albo przyjąć rolę pięknych ptaków w złotych klatkach, albo próbować się przeciwko temu buntować.

Wiek osiemnasty to także wiek zmian politycznych i gorących debat dotyczących między innymi historycznego pochodzenia takich instytucji, jak władza polityczna czy Kościół katolicki. Dyskusje dotyczące wolności słowa oraz aktywnego udziału w polityce umożliwiły również kobietom zabranie głosu. Wykształcone kobiety we Francji i Anglii zaczęły „wywierać wpływ na życie intelektualne i kulturalne”<sup>4</sup>. Chociaż w tym drugim kraju nie było ich wiele. Jak zauważa Maria Ossowska: „Wykształcenie kobiet w Anglii wieku Oświecenia było bardzo słabe. Przeznaczeniem kobiet było zacisze domowe i jej rola była znacznie mniejsza niż w tym samym czasie we Francji, gdzie przyjęcia w salonach prywatnych dawały kobiecie pole do wyrabiania się i popisu”<sup>5</sup>. Tam też po rewolucji francuskiej zaczęły domagać się przyznania im praw człowieka i praw obywatelskich. Uczestniczyły w zebraniach i manifestacjach, żądając zrównania ich pozycji z mężczyznami między innymi w dziedzinie edukacji. Niestety w roku 1793 zakazano kobietom uczestnictwa w życiu publicznym<sup>6</sup>, nie przestały jednak pisać i dyskutować. Ożywienie debaty publicznej i aktywne uczestnictwo w niej kobiet można uznać za drugą z przyczyn narodzin feminizmu w epoce oświecenia.

Mary Wollstonecraft uważana jest za najważniejszą postać osiemnastowiecznego ruchu kobiecego. June Hannam stwierdza, że jej dzieło

<sup>2</sup> R. Putnam Tong, *Myśl feministyczna. Wprowadzenie*, Warszawa 2002, s. 22.

<sup>3</sup> Z. Żegnałek, *Wstęp*, [w:] M. Wollstonecraft, *Wolanie o prawa kobiety*, Wydawnictwo Mamania, Warszawa 2011, s. 25.

<sup>4</sup> J. Hannam, *Feminizm*, dz. cyt., s. 31.

<sup>5</sup> M. Ossowska, *Myśl moralna Oświecenia angielskiego*, PWN, Warszawa 1966, s. 35–36.

<sup>6</sup> Tamże, s. 34.

*Wolanie o prawa kobiety* „to najważniejsza napisana przez kobietę książka wywodząca się z rewolucji francuskiej”<sup>7</sup>. Andrzej Szahaj i Marek N. Jakubowski piszą zaś, że jednym z pierwszych przejawów dyskursu feministycznego „była sławna książka nie mniej sławnej orędowniczki praw kobiet Mary Wollstonecraft”<sup>8</sup>. Z kolei Zefiryna Żegnałek we wstępie do polskiego wydania *Wolania* przyznaje: „Pisząc o Wollstonecraft, nie sposób nie wspomnieć, że jest ona dziś nazywana feministką czy wręcz matką feminizmu. Nie jestem zwolenniczką stosowania nazw nurtów współczesnych do myśli historycznej, ale z całą pewnością nie można pominąć znaczenia twórczości Mary Wollstonecraft dla współczesnej myśli feministycznej”<sup>9</sup>. Dalego też sędzę, że warto przyrzeć się bliżej jej twórczości i zawartych w niej ideom.

W wieku osiemnastym pojawiały się już głosy domagające się przyznania kobietom prawa do edukacji i decydowania o sobie. Takie postulaty wysuwali m.in. Daniel Defoe i Lady Chudleigh. Polemizując z Edmundem Burkiem, Thomas Paine w *The Rights of Man* zauważał, że despotyczne państwo umacnia panowanie mężczyzn nad kobietami i dziećmi. Polityczny despotyzm przekłada się na despotyzm w stosunkach domowych. Dzieło Paine’a i zawarte w nim argumenty przeciwko poddaństwu kobiet stanowiły niewątpliwie inspirację dla *Wolania o prawa kobiety*. Książka Wollstonecraft to niezwykle ważny głos w tej debacie, tym ważniejszy, że należący do kobiety. Dotychczas to mężczyźni definiowali kobiecość i kreowali jej wzorce. Nawet nieliczne wówczas pisarki tworząc swoje bohaterki pozostały pod wpływem męskich wyobrażeń. W recenzji książki Elizabeth Inchbald *A Simple Story* Wollstonecraft stwierdza, że wszystkie autorki przyjmują z aprobatą marzenia mężczyzn i kreślą obrazy słabych kobiet mdlejących w łzach. Internalizują one męskie fantazje i identyfikują się z nimi<sup>10</sup>. Dlatego tak ważne jest podjęcie przez kobiety próby samookreślenia. Taką próbę stanowi właśnie *Wolanie o prawa kobiety*. Zwraca na to uwagę chociażby Ossowska pisząc: „Pod koniec stulecia żona W. Godwina podejmie walkę o prawa kobiet, a na razie będą się one godziły z wzorami osobowymi wypracowanymi dla nich przez mężczyzn, wzorami, które u najbardziej skądinąd obcych sobie autorów, będą wykazywały uderzającą zgodność”<sup>11</sup>. Publikacja

<sup>7</sup> Tamże, s. 32.

<sup>8</sup> A. Szahaj, M. N. Jakubowski, *Filozofia polityki*, PWN, Warszawa 2005, s. 149.

<sup>9</sup> Z. Żegnałek, *Wstęp*, dz. cyt., s. 27. Sama Żegnałek proponuje nazywać myśl Wollstonecraft protofeminizmem.

<sup>10</sup> J. Tood, *Mary Wollstonecraft a revolutionary life*, Columbia University Press, New York 2000, s. 182.

<sup>11</sup> M. Ossowska, *Myśl moralna Oświecenia angielskiego*, dz. cyt., s. 255.

dzieła Wollstonecraft to zatem moment przełomowy, od którego kobiety odważyły się wreszcie mówić same za siebie i o sobie, w sposób często z sprzecznym z męskimi przekonaniem na temat ich natury i potrzeb.

Zamierzam przedstawić rozważania Wollstonecraft na temat kobiet i ich natury, zaczynając od dokonanej przez nią krytyki męskich wyobrażeń na temat tak zwanej prawdziwej kobiecości. Skoncentruję się przede wszystkim na zawartej w *Wołaniu o prawa kobiety* polemice z Jeanem Jacquesem Rousseau i jego koncepcją edukacji dziewcząt. Następnie postaram się pokazać w jaki sposób, między innymi w opozycji do poglądów autora *Emila*, opisuje Wollstonecraft swoją płęć – jej możliwości, potrzeby i aspiracje oraz aktualną kondycję i miejsce w społeczeństwie. Na wstępie jednak chciałabym zaprezentować krótko sylwetkę autorki *Wołania o prawa kobiety*, gdyż koleje losu nie pozostały bez wpływu na kształtowanie się jej poglądów.

Wollstonecraft była kobietą odważną i nietuzinkową i żyła w sposób daleko odbiegający od przyjętych w jej epoce wzorców, co nie pozostało bez wpływu na recepcję jej myśli. Urodziła się 27 kwietnia 1759 roku. Przez cztery lata uczęszczała do szkoły dziennej w Beverley. Jednak nie odebrała systematycznego wykształcenia i uczyła się przede wszystkim samodzielnie. Sposobem na życie nie było dla niej małżeństwo z odpowiednim kandydatem, lecz praca pozwalająca samodzielnie zarobić na utrzymanie. Pracowała jako opiekunka starszej wdowy (1778–1780), czy guwernantka, nauczycielka, redaktorka i tłumaczka i wreszcie pisarka. W 1783 roku razem z przyjaciółką Fany Blood otworzyła szkołę w dzielnicy Newington Green (potem przeniesioną do dzielnicy Islington). Wskutek problemów finansowych i przygnębienia po śmierci przyjaciółki zmuszona była ją zamknąć i podjąć pracę guwernantki u arystokratycznej rodziny w Irlandii. Dzięki znajomości z wydawcą Josephem Jonsonem otrzymała posadę w wydawnictwie. Współpracowała przy tworzeniu pisma „Analytical Review”, do którego przygotowywała recenzje. Dorabiała także jako tłumaczka. Po opublikowaniu pierwszej powieści *Mary – a Fiction* oraz dwóch rozpraw *Wołanie o prawa człowieka* z 1790 roku oraz *Wołanie o prawa kobiety* (1792) utrzymywała się z pisaniami.

Jej życie prywatne było jeszcze bardziej niestandardowe. Podczas pobytu w Paryżu w 1792 roku poznała Amerykanina Gilberta Imlaya, z którym się związała. W 1793 roku urodziła mu córkę Fany. Razem wrócili do Londynu. Niestety związek z Imlayem nie był udany i zakończył się ostatecznie, gdy Mary odkryła, że romansował on z młodą aktorką. W kwietniu 1796 roku Wollstonecraft odnowiła znajomość z Wi-

liamem Godwinem, która wkrótce przerodziła się w romans. Gdy Mary zaszła w ciążę, wzięli ślub. Małżeństwo było udane, a Godwin starał się być dobrym ojcem dla swojej przybranej córki. 30 sierpnia 1797 roku urodziła się ich córka Mary. Niestety Wollstonecraft zmarła 10 września wskutek zakażenia poporodowego.

Życie Wollstonecraft było burzliwe i niekonwencjonalne. Można powiedzieć, że nie tylko w teorii propagowała nowy, odmienny od przyjętego wówczas model kobiecości, ale i w praktyce starała się go zrealizować. Nie sposób nie zgodzić się z Żegnałką, która przedstawiając sylwetkę autorki *Wołania o prawa kobiety* pisze między innymi, że była ona „niepokorna i przez całe życie walczyła o niezależność i wolność. A ponieważ łamała wiele obowiązujących ówczesnie zasad, przyszło jej za to zapłacić wysoką cenę”<sup>12</sup>. Ze względu na to, że: „jej życie stanowiło wyzwanie dla konwencjonalnej moralności”<sup>13</sup>, dziewiętnastowieczne sufrażystki niechętnie powoływały się na jej myśl. Wprawdzie jedna z działaczek brytyjskiego ruchu kobiecego napisał wyrażający sympatię dla Wollstonecraft wstęp do kolejnego wydania *Wołania o prawa kobiety* z 1881 roku, ale dopiero w dwudziestym wieku feministki mogły bez obaw o utratę reputacji uznać ją za jedną z najważniejszych postaci ruchu kobiecego, a jej książkę, obok *Poddaństwa kobiet* Johna Stuarta Milla, za najistotniejszy tekst początków feminizmu.

Chcąc ukazać kobiety takimi, jakie są naprawdę i za jakie same się uważają, Wollstonecraft musi demaskować męskie wyobrażenia na ich temat, które dotychczas uważano za opis kobiecej natury. Tymczasem stanowią one jedynie wytwory męskiej fantazji wywierające destrukcyjny wpływ na życie prawdziwych kobiet. Janet Todd pisze: „Jej »prawa kobiety« nie były ani kobiecymi, ani generalnie męskimi rozszerzonymi na drugą płęć, lecz wolnością od degradacji, która, jak teraz wierzyła, powoduje tak ogromne spustoszenie w życiu kobiet, włącznie z jej własnym”<sup>14</sup>.

Ta degradacja zaczyna się już na poziomie edukacji, a właściwie jej braku. Dlatego też Wollstonecraft podaje analizie i krytyce różne prace na temat wychowania dziewcząt. Szczególną uwagę poświęca książce Rousseau *Emil*, która miała stanowić opis nowego modelu edukacji i propagować „rozwój zdolności racjonalnego myślenia jako najważniejszy cel edukacyjny i wychowawczy”<sup>15</sup>, ale wyłącznie u chłopców.

<sup>12</sup> Z. Żegnałek, *Wstęp*, dz. cyt., s. 7.

<sup>13</sup> J. Hannam, *Feminizm*, dz. cyt., s. 33.

<sup>14</sup> J. Todd, *Mary Wollstonecraft a revolutionary life*, dz. cyt., s. 177.

<sup>15</sup> R. Putnam Tong, *Myśl feministyczna...*, dz. cyt., s. 23.

Dziewczęta i kobiety uznaje bowiem Rousseau za istoty o odmiennej naturze – emocjonalne, a nie racjonalne. Odmienne zatem powinno być również ich wychowanie. „Toteż całe wychowanie kobiet powinno mieć na względzie mężczyznę i jego potrzeby. Podobać się mężczyźnie, być dla niego pożyteczną, zyskiwać jego miłość i szacunek, wychowywać, póki jest młody, opiekować się nim, kiedy dorośnie, wspomagać go swą radą, pocieszać w smutku, słowem uczynić mu życie słodkim i przyjemnym – oto obowiązki kobiety po wszystkie czasy”<sup>16</sup> – czytamy w *Emilu*. Osiągnięcia nowoczesnej pedagogiki nie są zatem przeznaczone dla Sophie wychowywanej na idealną żonę dla Emila. Zamiast poznawać nauki humanistyczne, społeczne i przyrodnicze, ma ona uczyć się muzyki, literatury i sztuki, ale tylko pobieżnie. Nie chodzi bowiem o to, by została artystką czy znawczynią literatury, ale by potrafiła uprzyjemnić czas mężowi, zabawiając go grą na instrumencie czy rozmową o poezji. Poza tym powinna koncentrować się na zdobywaniu umiejętności koniecznych do prowadzenia gospodarstwa domowego. Ma się stać posłuszną i uległą, cierpliwa i zawsze pogodna. „Dziewczęta powinny być pilne i pracowite, lecz to nie wszystko. Od wczesnego dzieciństwa powinny się przyzwyczajać do uległości. Przykrość ta, jeżeli ją oczywiście odczuwają, jest nieodłączna od ich płci”<sup>17</sup> – twierdzi Rousseau. Uważa on bowiem kobiety za istoty z natury lekkomyślne, rozrzutne i uparte. Dlatego też od najmłodszych lat należy je uczyć wyrzekania się własnej woli tak, aby stały się łagodne i zawsze posłuszne. Ich zdolności intelektualne nie są bowiem wystarczające do tego by zrozumieć kwestie religijne czy społeczne. Powinny zatem polegać zawsze na zdaniu mężczyzny, a także troszczyć się o dobra opinii.

Wollstonecraft odrzuca zdecydowanie poglądy zawarte w *Emilu* na temat wychowania dziewczynek. Atakuje Rousseau, nie szczędząc nawet aluzji osobistych. Sugeruje, że za wzór kobiet obrał on sobie swą własną towarzyszkę życia, która nie była, oględnie mówiąc, zbyt inteligentna: „Nie mógł podnieść Teresy do zwykłego poziomu jej płci; i dlatego z mozołem sprowadzał kobietę do poziomu Teresy”<sup>18</sup>. Dlaczego tak bardzo oburza ją model edukacji dziewcząt zaproponowany przez Rousseau? Uważa, że bazuje on na fałszywej wizji natury kobiecej, a w efekcie zamiast udoskonalać wypacza charakter dziewcząt. W ten sposób Sophie nie stanie się wcale dobrą żoną i matką, a jedynie „raczej utrapie-

<sup>16</sup> J. J. Rousseau, *Emil*, tłum. W. Husarski, t. 2, Ossolineum, Wrocław 1955, s. 231.

<sup>17</sup> Tamże, s. 238.

<sup>18</sup> M. Wollstonecraft, *Wolanie o prawa kobiety*, tłum. E. Bodał, M. Cichoń i in., Wydawnictwo Maman, Warszawa 2011, s. 261.



niem niż uzupełnieniem swego męża, raczej stworzeniem o chorej wrażliwości niż o zdrowym rozsądku”<sup>19</sup>. To, co Rousseau nazywa natura kobiecą, to raczej męskie wyobrażenia na temat kobiet i panujące wówczas stereotypy. Przykładem jest chociażby przekonanie, że dziewczęta niechętnie uczą się pisać i czytać, za to chętnie poznają szycie, aby stroić swe lalki, a potem siebie. W ten sposób pozbawia się dziewczęta tego, co mogłoby rozwijać ich rozumność, czyniąc z nich istoty niezdolne do samodzielnego myślenia. „By uczynić je słabymi – i w mniemaniu pewnych osób pięknymi – zaniedbuje się ich rozumność oraz zmusza się dziewczęta, by siedziały spokojnie i bawiły się lalkami, przysłuchując się głupim rozmowom; siła nawyku nazywana jest później niewątpliwym znakiem danym od natury”<sup>20</sup> – ostrzega Wollstonecraft. Już w jednej ze swoich wcześniejszych książek *Thoughts on Education of Daughters* (z 1787 roku) krytykowała u kobiet zamięlowanie do rozmów o błahostkach, nadużywanie kosmetyków i sztuczność manier<sup>21</sup>.

Słabość kobiet, zarówno fizyczna, jak i intelektualna, nie jest zatem czymś naturalnym, lecz efektem złej edukacji, która pozbawia dziewczęta możliwości ćwiczenia ich ciał i umysłów. Fizyczna słabość to efekt tego, że zamiast dbać o zdrowie i siłę, kobiety starają się realizować aktualny ideał piękna. Wollstonecraft jest przekonana, że gdyby to zmienić, kobietom wcale nie zabrakłoby siły, by się kształcić i pracować. „Osiągnijmy zatem – poprzez zgodę na wykonywanie tych samych ćwiczeń co chłopcy, nie tylko w dzieciństwie, ale i w młodości – ideą sprawności fizycznej, i dowiedzmy się, jak daleko sięga naturalna przewaga mężczyzn”<sup>22</sup> – zachęca. To samo dotyczy oczywiście kształcenia umysłu.

Jak już wspominałam, proponowany przez Rousseau, ale również innych ówczesnych autorów i autorki, model wychowania dziewcząt, zdaniem Wollstonecraft nie tylko nie rozwija, lecz wręcz wypacza ich charaktery. Autor *Emila* uważa na przykład za swego rodzaju zaletę kobiet chytryść i skłonność do używania forteli. Każe uczyć dziewczęta posłuszeństwa, lecz jednocześnie zachęca, aby im czasem pozwalając na posłuszenie się podstępem. Nie zauważa, że w ten sposób uczy fałszu i intryganctwa. Podobnie szkodzi propagowane przez niego pokorne znoszenie wszelkiej niesprawiedliwości. Zdaniem Wollstonecraft, prowadzi to do utraty zdolności odróżniać dobra od zła. Żona niesprawie-

<sup>19</sup> R. Putnam Tong, *Mysł feministyczna...*, dz. cyt., s. 23.

<sup>20</sup> M. Wollstonecraft, *Wolanie o prawa kobiety*, dz. cyt., s. 136.

<sup>21</sup> Zob. też, *Thoughts on the Education of Daughters*, Woodstock Books, Oxford 1994.

<sup>22</sup> Tamże, s. 142.

dliwego męża uczy się jedynie fałszywego, służalczego posłuszeństwa, a i sama może stać się niesprawiedliwa. Podobnie rzecz ma się ze skromnością – kobiet powinny być skromne, ale zarazem powinny cieszyć swym wyglądem męskie oko i pobudzać ich zmysły. Opis skromnego stroju Sophie to raczej opis wyrafinowanej kokieterii ukrytej pod pozorami przyzwoitości.

Powyższe przykłady dobitnie pokazują, że wychowywana zgodnie z zaleceniami Rousseau dziewczyna wyrośnie na istotę pustą i zepsutą. „Gdy wzbudzą się hormony wybuchną namiętności, wzbiorą emocje, Sophie raczej nie wykaże zdrowego podejścia do obowiązków żony, a tym bardziej matki”<sup>23</sup> – zauważa jedna z komentatorek książki Wollstonecraft. Nie stanie się tak, dlatego, że nie mówiono jej, czym jest cnota, ani też jak ją osiągnąć. Rousseau z góry zakłada, że kobieta nie jest zdolna tego pojąć, a tym bardziej rozwijać. Wystarczyć jej musi ślepe posłuszeństwo. Odmawiając kobietom rozumności, pozbawia je on tym samym człowieczeństwa. „Prawa ludzkości zostały w ten sposób ograniczone do męskiej jej części, poczynając od Adama”<sup>24</sup> – zauważa Wollstonecraft. Kobieta zostaje zatem sprowadzona do rzędu zwierząt. Można jedynie wyuczyć ją sztuczek zjednujących jej sympatie pana, lub przymusić kijem do posłuszeństwa. Proponowane przez Rousseau metody wychowawcze dla dziewcząt byłyby zatem raczej rodzajem tresury niż pedagogiki. Dlatego też Wollstonecraft całkowicie odrzuca te zalecenia i twierdzi, że edukacja Emila jest równie dobra dla Sophie i wszystkich dziewcząt. „Lekarstwem dla Sophie byłoby to, by pozwolić jej, podobnie jak Emilowi, na taki rodzaj edukacji, który umożliwia ludziom rozwijanie racjonalnych i moralnych zdolności, ich pełnego ludzkiego potencjału”<sup>25</sup> – podsumowuje argumentację zawartą w *Wolaniu o prawa kobiety* Putnam Tong.

Zdaniem Wollstonecraft tym, co odróżnia nas od zwierząt, co decyduje o naszym człowieczeństwie jest rozumność. „Na czym polega przewaga człowieka nad zwierzęciem? Odpowiedź jest równie jasna, jak to, że połowa jest mniejsza od całości. Ta odpowiedź to Rozum”<sup>26</sup> – stwierdza dobitnie. Dlatego też obowiązkiem każdego człowieka, niezależnie od płci, jest z rozumu korzystać i go doskonalić, ponieważ to z ćwiczenia rozumu „bierze się wiedza i cnota”<sup>27</sup>. Na konieczność rozwi-

<sup>23</sup> R. Putnam Tong, *Mysł feministyczna...*, dz. cyt., s. 23.

<sup>24</sup> M. Wollstonecraft, *Wolanie o prawa kobiety*, dz. cyt., s. 144.

<sup>25</sup> R. Putnam Tong, *Mysł feministyczna...*, dz. cyt., s. 23.

<sup>26</sup> M. Wollstonecraft, *Wolanie o prawa kobiety*, dz. cyt. s. 47.

<sup>27</sup> Tamże, s. 47.



jania rozumności, zwłaszcza w celu kontrolowania namiętności zwracała Wollstonecraft uwagę już w *Thoughts on the Education of Daughters*. Nieprzypadkowo tytuł tego dzieła nawiązuje do *Some Thoughts of Concerning Education* Johna Locka'a, który pisze: „Naucz chłopca, jak zdobywać panowanie nad swoimi skłonnościami i podporządkowywać swe popędy rozumowi. Skoro to osiągnie i dzięki stałej praktyce wprowadzi u siebie w zwyczaj, najcięższa część zadania będzie spełniona”<sup>28</sup>. Autorka *Wolania o prawa kobiety* uważa, że tego samego nauczyć można również dziewczynkę. Jak uczynić to w praktyce, radziła w *Original Stories* (1788) na przykładzie edukacji dwóch dziewcząt: Mary i Caroline. Ich wychowawczyni pani Manson uczyła je przede wszystkim tego, jak osiągnąć takie cnoty, jak umiarkowanie, miłosierdzie czy prawdomówność. Jedyną drogą do tego było zaś panowanie nad afektami i podporządkowanie ich rozumowi<sup>29</sup>.

Rozum, cnota i wiedza decydują o doskonałości ludzkiej natury, o naszym człowieczeństwie. Jednostka pozbawiona rozumności, a co za tym idzie, również cnoty i wiedzy, nie zasługuje na miano człowieka. Wollstonecraft podkreśla, że dotyczy to również kobiet – jeśli widzimy w nich ludzi, a nie zwierzęta domowe, to nie możemy odmawiać im rozumności i prawa do czynienia z niej właściwego użytku. Do tego zaś niezbędna jest odpowiednia edukacja, czyli „takie ćwiczenie rozumności, które jest najlepiej pomyślane ku wzmocnieniu ciała i kształtowaniu serca. Lub, innymi słowy, które umożliwi jednostce nabycie takich nawyków i cnot, które uczynią ją niezależną”<sup>30</sup>. Jeśli uznaje się, że dziewczęta i kobiety nie są do tego zdolne, to tym samym przyznaje się, iż nie są one w stanie być autonomicznymi osobami, a więc podmiotami moralnymi. Ponieważ „dopóki działanie osoby nie jest autonomiczne, dopóty on lub ona nie działa jako osoba w pełni ludzka. Wollstonecraft podkreśla z naciskiem, że jeżeli racjonalność jest zdolnością odróżniająca ludzi od zwierząt, to jeżeli kobiety nie są nieokrzesanymi zwierzętami [...], to są wyposażone w zdolność racjonalnego myślenia tak samo jak mężczyźni. Dlatego społeczeństwo jest winne dziewczętom taką samą edukację, jaką odbierają chłopcy”<sup>31</sup> – komentuje Putnam Tong.

Argumentując za równą edukacją, autorka *Wolania o prawa kobiety* odwołuje się zatem do pojęcia autonomii moralnej, która winna przysługiwać każdej istocie ludzkiej. Przekonuje, że odmawiając kobietom moż-

<sup>28</sup> J. Locke, *Myśli o wychowaniu*, Ossolineum, Wrocław–Kraków 1959, s. 205.

<sup>29</sup> Zob. M. Wollstonecraft, *Original Stories*, Henry Frowde, London 1906.

<sup>30</sup> Tamże, s. 60.

<sup>31</sup> R. Putnam Tong, *Myśl feministyczna...*, dz. cyt., s. 24.

liwości rozwijania rozumności, odmawiamy im tym samym uznania ich za istoty moralne i pozbawiamy je ludzkiej godności: „płynącej ze świadomych cnót”<sup>32</sup>. Jeśli nie zgadzamy się z takim ponizieniem kobiet, jeśli uznamy, że „kobiety naprawdę są zdolne postępować jak istoty rozumne, nie pozwólmy traktować ich jak niewolnice lub jak zwierzęta, zależne od rozumu mężczyzn. Kształtujmy ich umysły, nałóżmy im zdrowe, wzniosłe cugle zasad i pozwólmy im uzyskać świadomą godność dzięki poczuciu, że są podległe tylko Bogu. Nauczmy, je tak samo jak mężczyzn, poddawać się moralnej konieczności zaś oczekiwaniu, że jako piękną będą się jedynie podobać”<sup>33</sup>.

Obok argumentacji odwołującej się do autonomii moralnej, Wollstonecraft posługuje się również argumentami utylitarnymi. Przekonuje, że wyedukowana kobieta będzie dużo bardziej pożyteczną członkinią społeczeństwa, niż rozkapryszona kokietka. „Taka prawdziwie wykształcona kobieta będzie miała poważny wkład w dobrobyt społeczeństwa. Nie będzie marnowała swojego czasu i energii na bezczynne rozrywki, ale raczej zadba o dom, gospodarstwo, a zwłaszcza o dzieci”<sup>34</sup> – podsumowuje ten typ argumentacji Putnam Tong. Dobra edukacja uczyni z kobiet lepsze obywatelki, ale też i lepsze żony, a przede wszystkim matki. Rozumność i cnota sprzyjają bowiem wypełnianiu przez kobiety owych tradycyjnie im przypisywanych ról. „Próżno oczekiwać cnót od kobiet, dopóki nie są one w pewnym stopniu niezależne od mężczyzn. Więc próżno oczekiwać od nich tej naturalnej siły uczuć, która uczyniła by z nich dobre żony i matki. Dopóki są całkowicie zależne od swoich mężów będą przebiegłe, małostkowe i samolubne”<sup>35</sup> – ostrzega Wollstonecraft. Odpowiednie kształcenie nie tylko nie odciągnie zatem dziewcząt od małżeństwa i macierzyństwa, lecz przeciwnie – dobrze przygotowuje je do właściwego wypełniania roli żon i matek. Wollstonecraft nie kwestionuje tego, że są to najważniejsze role, jakie kobieta ma w życiu do spełnienia. Przekonuje jedynie, że dotychczasowy sposób wychowywania dziewcząt, propagowany chociażby przez Rousseau, czyniący z nich istoty nadmiernie uczuciowe, skupione na sobie i swoich potrzebach, pozbawione pożytecznych zainteresowań, zajmując się przede wszystkim strojami i flitem psuje charakter. Od takich próżnych i kapryśnych kobiet trudno oczekiwać odpowiedzialności i cierpliwości potrzebnej do prowadzenia domu i wychowywania dzieci: „Do wypeł-

<sup>32</sup> M. Wollstonecraft, *Wolanie o prawa kobiety*, dz. cyt., s. 66.

<sup>33</sup> Tamże, s. 79.

<sup>34</sup> R. Putnam Tong, *Mysł feministyczna...*, dz. cyt., s. 24.

<sup>35</sup> M. Wollstonecraft, *Wolanie o prawa kobiety*, dz. cyt., s. 215.

niania domowych obowiązków niezbędna jest stanowczość oraz spora dawka wytrwałości, która wymaga mocniejszego wsparcia niż rozmaite wzruszenia<sup>36</sup>. Tego zatem należy uczyć dziewczęta, a nie wmawiać im, że w przeciwieństwie do racjonalnych chłopców, są tylko uczuciowe.

Zdaniem Wollstonecraft, „kobiety, których umysły nie są wzbogaczone o edukację [...] często nie nadają się wcale do zajmowania się rodziną<sup>37</sup>. Dotyczy to szczególnie trudnej roli matki, gdyż „oczekiwać, że głupkowata ignorantka będzie dobrą matką, byłoby tak samo rozsądne, jak spodziewać się ziarna od wyki a fig od ostu<sup>38</sup>. Wychowywanie dzieci wymaga bowiem rozsądku i opanowania. Kobieta, która nie umie sama nad sobą panować i sobą kierować, nie będzie też mogła nauczyć tego dzieci. Taka matka nie dostarczy im od najmłodszych lat właściwej moralnej edukacji. Może nawet psuć charakter dziecka, nadmiernie je rozpieszczając, czy starając się zdobyć całą jego miłość kosztem przywiązania do ojca<sup>39</sup>. Wollstonecraft piętnuje też powszechny wówczas wśród zamożnych kobiet zwyczaj oddawania niemowlęcia mamkom, a potem wyręczania się niańkami czy posyłania do szkół z internatem. Jest przekonana, że bycie dobrym rodzicem nie bierze się z naturalnych uczuć, które uważa za nazbyt słabe, lecz z właściwego wypełniania obowiązków rodzicielskich i budowania wzajemnego przywiązania poprzez codzienny kontakt. Tymczasem „jakież przywiązanie okazuje matka, która oddaje swe niemowlę mamce, a później odbiera je tylko po to, by wysłać do szkoły?”<sup>40</sup>. Taka matka zapewne przedkłada własną wygodę nad wypełnianie obowiązków macierzyńskich. Gotowość wzięcia na siebie obowiązków wynika bowiem z posiadania cnót, a tych nie zdobędzie się bez właściwego wychowania.

Podobnie rzecz ma się z małżeństwem. Dobra żona jest przyjaciółką i towarzyszką męża. Tylko „kobieta, która wzmacnia swe ciało i ćwiczy umysł stanie się – poprzez kierowanie rodziną i praktykowanie różnych cnót – przyjaciółką, a nie pokorną utrzymanką męża<sup>41</sup>. Taka kobieta nie będzie ukrywała swych prawdziwych uczuć względem niego ani też uciekała się do różnych forteli i sztuczek mających podsycać namiętność męża. Trwałe małżeństwo nie może bowiem opierać się tylko na namiętności, która w końcu wygaśnie. Miłość nie jest wieczna, gwarancją trwałości małżeństwa jest przyjaźń pomiędzy małżonkami. Trudne jest jed-

---

<sup>36</sup> Tamże, s. 120.

<sup>37</sup> Tamże, s. 118.

<sup>38</sup> Tamże, s. 284.

<sup>39</sup> Tamże, s. 229.

<sup>40</sup> Tamże, s. 229.

<sup>41</sup> Tamże, s. 70.

nak, by mężczyzna darzył szacunkiem i cieszył się towarzystwem kobiety głupiej i próżnej. „Uczucia mężów i żon nie mogą być czyste, jeżeli mało mają wspólnych zapatrywań; a także gdy ufność nie panuje w domu – co musi mieć miejsce, gdy ich dążenia są różne”<sup>42</sup>. Tymczasem z obserwacji Wollstonecraft wynika, że wśród jej współczesnych w relacjach między kobietami i mężczyznami wiele jest pozorów i fałszu, a kobiety upatrują w przebiegłości cechę zasługującą na podziw. Jak zauważa Magdalena Środa ówczesne kobiety: „wydają się niemądre, nastawione na przyjemności, słabe, delikatne i bez charakteru, a ich niezdolność do cnoty naraża je na śmiech i krytykę, co ma swoje złe skutki nie tylko dla nich, ale i dla mężczyzn”<sup>43</sup>.

Wyzwolenie kobiet z narzucanej im dotychczas wizji tak zwanej kobiecości, przyniesie korzyści również mężczyznom, którzy w wykształconych, cnotliwych kobietach o silnym charakterze będą mogli znaleźć odpowiedzialne panie domu i wierne towarzyszki mogące im służyć radą i wsparciem, czy wreszcie dobre matki potrafiące troszczyć się o dzieci i mądrze je wychowywać. „Gdyby mężczyźni szczerze uwalniali nas z łańcuchów i cieszyli się rozsądnym towarzystwem zamiast niewolniczego posłuszeństwa, z całą pewnością uznali by nas za bardziej spozregawcze córki, za serdeczniejsze siostry, wierniejsze żony, rozsądniejsze matki – słowem za lepsze obywatelki”<sup>44</sup> – przekonuje Wollstonecraft. „Edukacja kobiet nie niszczy rodziny, wręcz przeciwnie, wzmocni ją. Kobieta wykształcona, racjonalna i cnotliwa, nadal będzie matką i żoną (Wollstonecraft była daleka od chęci usamodzielnienia kobiet), a więc ostoją rodziny, która stanowi wzór porządku społecznego”<sup>45</sup> – podkreśla M. Środa.

Edukacja kobiet służy nie tylko rodzinie. Wprawdzie, zdaniem Wollstonecraft, powinny być one przede wszystkim żonami i matkami, ale nie oznacza to zamknięcia ich tylko w ciasnym kręgu spraw domowych, mają one przecież stać się też i lepszymi obywatelkami. Interesowanie się kwestiami społecznymi i politycznymi, a nawet udział w debatach publicznych to również sposób na rozwijanie zdolności intelektualnych i poszerzanie horyzontów. Dlatego też „kobiety nie mogą być ograniczane jedynie do zajęć domowych, ponieważ z ograniczonym umysłem nie spełnią powinności rodzinnych; utrzymywane w niewiedzy

---

<sup>42</sup> Tamże, s. 286.

<sup>43</sup> M. Środa, *Indywidualizm i jego krytycy*, Fundacja ALETHEIA, Warszawa 2003, s. 213.

<sup>44</sup> Tamże, s. 226.

<sup>45</sup> Tamże, s. 213.

staną się tyleż niewolnicami przyjemności, co niewolnicami mężczyzn. Ani też nie wolno ich odsuwać od największych nawet przedsięwzięć, choć bywa, że ciasnota ich nieukształtowanych umysłów często powoduje, że psują to, czego nie są w stanie same pojąć<sup>46</sup> – przekonuje Wollstonecraft. Udział w życiu publicznym jest konieczny, aby umysły kobiece przestały być ciasne i nieukształtowane. Zdobyte w ten sposób doświadczenie pozwoli im osiąść i doskonalić również cnoty obywatelskie i wzbudzi w nich uczucia patriotyczne. „Aby uczynić kobiety pożytecznymi członkiniami społeczeństwa, należy – przez kształtowanie ich rozumności na szeroką skalę – pokierować nimi w taki sposób, aby osiągnęły rozsądne uczucie do własnego kraju, oparte na wiedzy – ponieważ oczywistym jest, że to czego nie rozumiemy, nie zajmuje nas<sup>47</sup> – przekonuje autorka *Wolania o prawa kobiety* polemizując zarazem z przekonaniem, że kobiety z natury nie interesują się sprawami publicznymi. Jak bowiem mają interesować się czymś, o czym nie mają pojęcia, a trwają w niewiedzy odnośnie spraw społecznych, gdyż uważa się je za nieodpowiednie dla nich.

Tymczasem gdy energia umysłowa kobiet pozostaje niespożytkowana we właściwy sposób, może ona znajdować ujście na przykład w zamiłowaniu do strojów i nadmiernej trosce o urodę czy też w fascynacji astrologią i wróżbiarstwem. Lepiej zatem dla społeczeństwa, gdy kobiety dyskutują na ważne tematy polityczne, niż gdy trwonią czas i pieniądze na suknie czy też usługi różnych wróżek i wróżów. Wollstonecraft postuluje nawet jakiś rodzaj reprezentacji kobiet i ich interesów we władzy. Zdaje sobie jednak sprawę, że takie poglądy mogą wręcz zostać wyśmiane. „Mogę wzbudzić śmiech, w pełni powagi nadmienając – co jeszcze rozwinę – że naprawdę uważam, iż kobiety powinny mieć swoje przedstawicielki, zamiast, rządzone arbitralnie, być pozbawione możliwości bezpośredniego udziału w posiedzeniach rządu<sup>48</sup> – pisze ze świadomością tego, jak kontrowersyjny jest postulat przyznania kobietom praw obywatelskich. Politykę i historię wymienia zresztą wśród tych przedmiotów, których studiowanie szczególnie byłoby dla kobiet wskazane.

Zajmowanie się dyscyplinami dotychczas zarezerwowanymi wyłącznie dla mężczyzn ma służyć jeszcze jednemu celowi – ma umożliwić kobietom pracę zawodową i ekonomiczną niezależność. Wollstonecraft uważa, że jedną z przyczyn zniewolenia kobiet jest ich finansowa zależność od mężczyzny – ojca, a później męża. Zmuszone są dążyć do za-

<sup>46</sup> M. Wollstonecraft, *Wolanie o prawa kobiety*, dz. cyt., s. 260.

<sup>47</sup> Tamże, s. 284–285.

<sup>48</sup> Tamże, s. 222.



warcia małżeństwa niekiedy tylko po to, aby zapewnić sobie źródło utrzymania. Wollstonecraft pisze wręcz o legalnej prostytutce (*legal prostitution*), która polega na tym, że „kobieta zostaje wydana (zwykle wbrew swojej woli) za mąż ze względów majątkowych za mężczyznę, którego nie darzy uczuciem”<sup>49</sup>. Niezależność kobiet, ich wolność i możliwość decydowania o sobie wymaga także zabezpieczenia finansowego. Aby kobieta mogła stać się w pełni wolną osobą ludzką, „jej życiowe utrzymanie nie może być zależne od szczodrości męża czy zapomogi po jego śmierci. Jak bowiem istota nieposiadająca niczego może być hojną? Albo prawą nie będąc wolną?”<sup>50</sup>. Kobiety powinny mieć możliwość zarabiania na swe utrzymanie w sposób godny. Za zawody szczególnie wskazane dla kobiet uważa Wollstonecraft chociażby profesję lekarki, pielęgniarki czy położnej. Społeczeństwo powinno dawać kobietom alternatywę wobec małżeństwa w postaci możliwości uczciwego zarobienia na życie. Inaczej wpędza je w niewolę, zmuszając do poślubienia niekochanego mężczyzny czy trwania w nieudanym małżeństwie, by nie pozostać bez środków do życia. Pracujące kobiety powinny też cieszyć się szacunkiem społecznym. „O ileż bardziej godną szacunku jest kobieta zarabiająca na swój chleb poprzez spełnianie jakichkolwiek powinności, niż najbardziej znamienita piękność”<sup>51</sup> – przekonuje Wollstonecraft. Tymczasem wówczas kilka dostępnych dla kobiet zawodów, takich jak modystka, kapeluszniczka czy guwernantka, uważanych było za zajęcia podrzędne, a wykonujące je kobiety nie zyskiwały prestiżu społecznego.

Na problem ten zwracała Wollstonecraft uwagę już wcześniej. W *Original Stories* jedną z osób stawianych wychowankom za wzór jest Anna Lofty prowadząca wiejską szkołę. Ta młoda kobieta zrezygnowała z dostatniego i wygodnego życia, gdyż nie chciała pozostawać na łasce bogatego wujostwa. Postanowiła sama zarabiać na swoje utrzymanie, aby stać się niezależną i wybrała zawód nauczycielki. Praca dała jej finansową niezależność i możliwość decydowania o sobie. „Gdy jestem sama sobie panią, skórka [chleba], na którą zarabiam staje się słodka, a woda, którą ją zwilżam nie miesza się ze łzami smutku i oburzenia”<sup>52</sup> – mówi do odwiedzających ją dziewcząt.

Wollstonecraft odrzuca zadecydowanie panujące wówczas przekonania na temat natury kobiet i ich społecznych ról. Jak zauważa między innymi Środa: „Jako jedna z pierwszych dostrzegła, że to, co nazywa się

<sup>49</sup> Z. Żenalek, *Wstęp*, dz. cyt., s. 25.

<sup>50</sup> M. Wollstonecraft, *Wolanie o prawa kobiety*, dz. cyt., s. 221.

<sup>51</sup> Tamże, s. 225.

<sup>52</sup> Tamże, s. 88.



»naturą kobiety«, jest efektem bądź pewnej, zwyczajowej socjalizacji kobiet, bądź związanego z tym braku edukacji»<sup>53</sup>. Pod pozorem zachowania niewinności i skromności utrzymuje się kobiety w stanie ignorancji. Wady zaś i słabości takie, jak niewiedza, brak silnej woli, fizyczna słabość czy nadmierna emocjonalność i czułość są ukazywane jako przymioty kobiece. „Kobiet wszędzie znajdują się w godnej pożałowania kondycji; albowiem z myślą o zachowaniu ich niewinności – jak dwornie określa się niewiedzę – ukrywa się przed nimi prawdę i sprawię, że stają się sztuczne jak lalki, zanim ich zdolności zdążą nabrać siły. Uczony od dzieciństwa, iż berłem kobiety jest jej uroda, umysł kształtuje się odpowiednio do ciała, błędząc po owej złotej klatce, skupia się jedynie na tym, jak ozdobić swe więzienie»<sup>54</sup> – opisuje Wollstonecraft położenie kobiet, a ówczesne zamożne kobiety wprost porównuje do zwierząt – ptaków, które: „Zamknięte w klatkach jak upierzona rasa nie mają nic do roboty poza muskaniem sobie piórek oraz przechadzaniem się z sztucznym dostojeństwem z grzędą na grzędę»<sup>55</sup>. To wszystko efekt wychowania, które zamiast rozwijać rozumność dziewcząt niszczy ją w zarodku, zamiast kształtować ich charaktery – wypacza je.

Nauczone, że ich głównym zadaniem jest podobać się, dziewczęta i kobiety potrafią dostrzegać tylko po powierzchowne piękno, nie cenią zaś prawdziwych cnót i zalet umysłowych. Podczas gdy zaniedbuje się ich rozum, uczucia i emocje są nadmiernie pobudzane. W efekcie „całe znaczenie kobiecego wychowania (a więc wychowania społeczeństwa) dąży do uczynienia najlepiej obdarzonych romantycznymi i niestałym – próżnymi i nędznymi pozostawiając całą resztę»<sup>56</sup>. Owa uczuciowa kobieta przeciwstawiana racjonalnemu mężczyźnie opisywana przez Rousseau i innych, to nie prawdziwa kobieca natura, lecz efekt szkodliwego wychowania.

Zamiast odmawiać kobietom zdolności umysłowych i siły charakteru, a co za tym idzie, pozbawiać je praw obywatelskich, należy zmieć gruntownie model edukacji i socjalizacji dziewcząt. „Pozwólmy im zdolnościom się rozwijać, a cnotom wzmocnić i wtedy zdecydujemy, gdzie też na skali intelektu umieścić całą kobiecą płęć»<sup>57</sup> – apeluje Wollstonecraft i wierzy, że odpowiednio wyedukowane kobiety staną się inteligentne, cnotliwe i niezależne. Okażą się w pełni wartościowymi istotami ludz-

<sup>53</sup> M. Środa, *Indywidualizm i jego krytycy*, dz. cyt., s. 213.

<sup>54</sup> M. Wollstonecraft, *Wolanie o prawa kobiety*, s. 89.

<sup>55</sup> Tamże, s. 104.

<sup>56</sup> Tamże, s. 129.

<sup>57</sup> Tamże, s. 77.

kimi zasługującymi na szacunek. Kobieta nie została bowiem, jak chciałoby to widzieć niektórzy „stworzona jako zabawka dla mężczyzny, jako jego grzechotka”, która „ma brzęczeć przy uchu, gdy on, odsunąwszy na bok umysł, zażąda rozrywki”<sup>58</sup>. Aby nie stać się męską zabawką, kobieta powinna przewyżczać swe słabości fizyczne i intelektualne. Nawet ciało kobiece nie musi być słabe i wydelikaczone. Wystarczy tylko zdrowy tryb życia i odpowiednia dawka ćwiczeń. Dlatego też „celem wszystkich matek i ojców, którzy dbają o wychowanie swych córek, winno być jeśli nie wzmacnianie ciała, to przynajmniej niedopuszczanie do zniszczenia organizmu przez błędne pojęcie piękna i kobiecej doskonałości”<sup>59</sup>. Cieleśny aspekt kobiecości jest również wynikiem dopasowywania dziewcząt i kobiet do pewnej sztucznej wizji kobiecego piękna, czasem wręcz ze szkodą dla ich zdrowia.

Dlatego edukacja powinna być powszechna, do pewnego etapu publiczna i taka sama dla obu płci. Chłopcy i dziewczęta, według projektu Wollstonecraft, uczyliby się razem. Miało to wyrabiać w nich wzajemny szacunek i przyjaźń. Będzie też sprzyjać w przyszłości trwałości małżeństw<sup>60</sup>. Podstawowa edukacja w wieku od pięciu do dziewięciu byłaby bezpłatna, a biedni i bogaci pobieraliby nauki razem. Program nauczania powinien obejmować naukę czytania, pisania, arytmetyki i przyrodoznawstwa, ale też ćwiczenia gimnastyczne. Dzieci poznawałyby również podstawy religii, historii i polityki poprzez udział w sokratejskich debatach. Następnie część z nich uczyłaby się pożytecznych zajęć domowych czy technicznych. Zdolniejsi uczniowie natomiast kształciłoby się dalej w nauce języków, literatury, nauk ścisłych i społecznych. Również na późniejszym etapie edukacji obie płci powinny mieć część lekcji razem. Taki program edukacji narodowej miałby przygotować lepszych obywateli, bardziej oddanych sobie małżonków i odpowiedzialniejszych rodziców. Szczególnie kobiet odniosłyby z tego korzyści, mając możliwość zarówno wzmocnienia ciała, jak i zdobycia potrzebnej wiedzy (na przykład podstaw anatomii i medycyny, co pomogłoby im potem lepiej troszczyć się o zdrowie członków rodziny) oraz przede wszystkim cnót i hartu ducha. Tak wykształcone kobiety byłyby zasługującymi na szacunek autonomicznymi istotami ludzkimi, a nie ową słabą „upierzoną rasą” wzbudzająca jedynie politowanie.

---

<sup>58</sup> Tamże, s. 76.

<sup>59</sup> Tamże, s. 84.

<sup>60</sup> Wollstonecraft była zwolenniczką wczesnych małżeństw. Uważała, że zapobiega to zepsuciu moralnemu dotykającemu zwłaszcza mężczyzn, którzy często stają się fircykami i uwodzicielami, a zanim zawrą związek małżeński mają za sobą liczne romanse.

Książka Wollstonecraft wzbudziła bardzo gwałtowne reakcje. Wysztydzano zarówno dzieło, jak i samą autorkę. Horace Walpole nazywał ją „hieną w halkach”<sup>61</sup>. Natomiast Tomas Taylor opublikował anonimowo pracę zatytułowaną *A Vindication of the Right of Brutes*, w której wykpiwał idee zawarte w *Wolaniu o prawa kobiet*, dowodząc, że zwierzęta też powinny mieć prawa, co jest równie absurdalne, jak domaganie się praw dla kobiet<sup>62</sup>. Opisywał on w wyjątkowo niesmaczny sposób kopulację kobiet i zwierząt różnych gatunków. Miało to dowodzić, że przyznanie kobietom praw spowoduje chaos, a w świecie pozbawionym hierarchii kobiety będą nieustannie narażone na gwałt<sup>63</sup>. Mimo to, począwszy od osiemnastego wieku ruch kobiecy przybrał postać coraz bardziej zorganizowaną, a Wollstonecraft niewątpliwie mogła dostarczać mu inspiracji.

Wollstonecraft podkreśla, że tym, co najistotniejsze dla nas, tym, co decyduje o naszym człowieczeństwie, jest rozumność, którą powinniśmy rozwijać bez względu na płeć. Idealem jest dla niej jednostka autonomiczna, rozumna, o silnym charakterze, potrafiąca panować nad swymi namiętnościami. Z tego powodu autorka *Wolania o prawa kobiety* uważana jest za prekursorkę feminizmu liberalnego. Przeciwno jej koncepcji można zatem wysunąć zarzuty formułowane pod adresem feminizmu liberalnego w ogóle. Po pierwsze liberalne feministki oskarżane są o to, że ich ideałem człowieka jest mężczyzna i do tego wzorca chcą dopasować kobiety. Jak zauważa M. Środa: „Ideałem kobiecego wychowania zdaniem Wollstonecraft powinny być cechy racjonalne, to znaczy męskie”<sup>64</sup>. Cechy tradycyjnie przypisywane kobietom uważa zaś za wady wymagające przezwyciężenia. Racjonalność jest przy tym osiągnięta kosztem uczuć<sup>65</sup>. Kolejny zarzut dotyczy braku konkretnych wskazówek odnośnie do tego, w jaki sposób kobiety miały by stać się niezależne i autonomiczne. Zwłaszcza, że zdaniem Wollstonecraft „dobrze wykształcone kobiety nie muszą być ekonomicznie samowystarczalne i aktywne politycznie, żeby zyskać autonomię”<sup>66</sup>. Kluczem do sukcesu ma być edukacja. Takie podejście wynikać może z patrzenia na problem z perspektywy stosunkowo zamożnej białej kobiety. Był to często podnoszony po-

---

<sup>61</sup> B. Dupré, *50 wielkich teorii, które powinieneś znać*, tłum. G. Łuczkiwicz, PWN, Warszawa 2011, s. 177.

<sup>62</sup> M. Środa, *Indywidualizm i jego krytycy*, dz. cyt., s. 214.

<sup>63</sup> J. Tood, *Mary Wollstonecraft a revolutionary life*, dz. cyt. s. 182.

<sup>64</sup> Tamże, s. 214.

<sup>65</sup> R. Putnam Tong, *Mysł feministyczna...*, dz. cyt., s. 24.

<sup>66</sup> Tamże, s. 25,

tem przeciwko liberalnemu feminizmowi argument jednostronności spojrzenia i niedostrzegania sytuacji kobiet z klas niższych.

Pomimo tych zastrzeżeń sędzę, że warto pamiętać o pracy Wollstonecraft, która jest nie tylko świadectwem osiemnastowiecznych początków ruchu feministycznego, lecz także pod pewnymi względami może być nadal aktualna. Autorka *Wolania o prawa kobiety* po raz pierwszy zdecydowanie zanegowała rzekomą naturalność różnicy między kobietami i mężczyznami. Starła się zdemaskować stereotypy dotyczące kobiecości i pokazać wpływ socjalizacji i wychowania na pojmowanie ról płciowych. Szczególnie ciekawy jest wątek korzyści jakie odnieść mogą mężczyźni z emancypacji kobiet. Wollstonecraft jest przekonana, że „obie płcie psują się i doskonalą nawzajem”<sup>67</sup>, a zatem relacje między nimi nie powinny polegać na walce, lecz na dążeniu do wzajemnego zrozumienia i współpracy w imię budowania lepszego społeczeństwa, w którym każdy będzie mógł żyć szczęśliwie.

### Bibliografia

- Dupré B., *50 wielkich teorii, które powinieneś znać*, tłum. G. Łuczkiwicz, PWN, Warszawa 2011.
- Locke J., *Myśli o wychowaniu*, Ossolineum, Wrocław–Kraków 1959.
- Hannam J., *Feminizm*, tłum. A. Kaflińska, Zysk i S-ka, Poznań 2010.
- Ossowska M., *Myśl moralna Oświecenia angielskiego*, PWN, Warszawa 1966;
- Putnam Tong R., *Myśl feministyczna. Wprowadzenie*, PWN, Warszawa 2002.
- Rousseau J. J., *Emil*, tłum. W. Husarski, t. 2, Ossolineum, Wrocław 1955.
- Szahaj A., Jakubowski M. N., *Filozofia polityki*, PWN, Warszawa 2005.
- Środa M., *Indywidualizm i jego krytycy*, Fundacja ALETHEIA, Warszawa 2003.
- Tood J., *Mary Wollstonecraft a revolutionary life*, Columbia University Press, New York 2000.
- Wollstonecraft M., *Wolanie o prawa kobiety*, tłum. E. Bodał, M. Cichoń i in., Wydawnictwo Mamania, Warszawa 2011.
- Wollstonecraft M., *Thoughts on the Education of Daughters*, Woodstock Books, Oxford 1994.
- Wollstonecraft M., *Original Stories*, Henry Frowde, London 1906.
- Żegnałek Z., *Wstęp*, [w:] M. Wollstonecraft, *Wolanie o prawa kobiety*, Wydawnictwo Mamania, Warszawa 2011.

<sup>67</sup> M. Wollstonecraft, *Wolanie o prawa kobiety*, dz. cyt., s. 212.

## Summary

### **Mary Wollstonecraft and the Beginnings of Feminism during the Age of Enlightenment**

Mary Wollstonecraft disagrees with J. J. Rousseau and rejects the model of separate education for boys and girls. She proves that it is not the nature, but rather the education itself what shapes the characters and the behaviour of girls in such a way that they become weak and too emotional. She queries the valid feminine models, which – in her opinion – destroy both body and character of girls and women. She proposes a new model of education and upbringing, common for both sexes. She convinces that – as a result – women would not only become happier but even more useful – both for their families and the whole society.

Keywords: feminism, protofeminism, femininity, education

## Zusammenfassung

### **Mary Wollstonecraft oder die Anfänge des Feminismus in der Aufklärung**

Mary Wollstonecraft spricht sich in der Polemik gegen J. J. Rousseau und andere gegen das Modell einer getrennten Bildung für Jungen und für Mädchen aus. Sie weist nach, dass es nicht die Natur, sondern die Bildung ist, die die Charaktere und Verhaltensweisen der Mädchen auf solche Weise prägt, dass sie zu schwachen und übermäßig emotionalen Wesen werden. Sie stellt die zeitgenössischen Weiblichkeitsbilder in Frage, die ihrer Meinung nach sowohl den Körper als auch den Charakter der Mädchen und der Frauen zerstören. Sie schlägt ein neues, für Jungen und Mädchen gemeinsames Bildungs- und Erziehungsmodell vor. Sie überzeugt, dass dank ihm die Frauen nicht nur glücklicher werden, sondern auch nützlicher für ihre Familien und für die ganze Gesellschaft.

Schlüsselworte: Feminismus, Protofeminismus, Weiblichkeit, Bildung

#### Information about Author:

BARBARA GRABOWSKA, habilitated doctor, Institute of Philosophy, Nicolaus Copernicus University in Toruń, Poland; address for correspondence: Instytut Filozofii UMK, ul. Fosa Staromiejska 1a, PL 87–100 Toruń. E-mail: [barbaragrabowska@wp.pl](mailto:barbaragrabowska@wp.pl)

